

# WYDAWAŁO MI SIĘ, ŻE MOJĄ PASJĄ JEST MUZYKA

ROZMOWA  
Z PROF. MICHAŁEM KISIELEWICZEM

> **Panie Profesorze, 50 lat pracy zawodowej to kawał czasu. Ale też okazja do pewnych podsumowań, a więc patrząc wstecz - z czego jest Pan najbardziej zadowolony? Dumny?**

Powtórzę na początku to co powiedziałem na uroczystości jubileuszowej, że czuję dziś prawdziwą satysfakcję z faktu, iż dane mi było być świadkiem i współuczestnikiem narodzin i rozwoju zielonogórskiego środowiska akademickiego. To nasze wspólne dzieło, zarówno pracowników tego środowiska jak i wielu przedstawicieli władz administracyjnych naszego miasta i byłego województwa zielonogórskiego, uważam za historyczny sukces tego regionu. Powołanie w 2001 roku naszego uniwersytetu, przy akceptacji tego faktu przez polskie środowisko akademickie, było doniosłym momentem historycznym, kończącym ważny etap naszego dotychczasowego rozwoju. Ważnym dla mnie osobiście osiągnięciem naszego dotychczasowego rozwoju, jest powstanie w Zielonej Górze liczącego się już w Polsce i za granicą ośrodka matematycznego. Fakt ten jest tym bardziej godnym uwagi, że ośrodek ten w pierwszym etapie jego rozwoju tworzony był przez entuzjastów nie posiadającego żadnego doświadczenia badawczego z zakresu nauk matematycznych. Dopiero poprzez własny rozwój naukowy zdobywaliśmy to doświadczenie. Ten nasz entuzjazm został później dostrzeżony zarówno przez znanych matematyków z innych ośrodków jak i ich młodszych kolegów, którzy zdecydowali się związać z nami podejmując pracę w byłych już dziś zie-

lonogórskich szkołach wyższych. To w efekcie doprowadziło do uzyskania przez nasze środowisko matematyczne uprawnień do nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego nauk matematycznych. Warto w tym miejscu wspomnieć, że takie łączne uprawnienia posiada w Polsce tylko 12 wydziałów i instytutów matematycznych, w tym Instytut Matematyczny PAN. Jestem więc w pełni zadowolony, że byłem współuczestnikiem tego doniosłego dla całego naszego środowiska sukcesu. Bez wątplenia powodem do osobistej satysfakcji było zdobywanie wykształcenia w ramach studiów eksternistycznych. Ta forma samokształcenia, mimo dużego obciążenia jako nauczyciela w szkole średniej, pozwoliła mi na znaczne skrócenie okresu moich studiów. Jednocześnie zdobyta umiejętność samodzielnego uczenia się zapoczątkowała w dalszych etapach mego rozwoju naukowego. Oczywiście w czasie minionych 50 lat pracy zawodowej miałem w miarę normalne życie osobiste. Mam dziś wspaniałą rodzinę, z której jestem bardzo dumny. Wychowaliśmy z żoną dwoje wspaniałych dzieci. Od 13 lat z radością obserwujemy rozwój, oczywiście wspaniałego, wnuka. Za cztery lata obchodząc będziemy z moją żoną 50 rocznicę naszej wspólnej drogi życiowej.

> **Gdyby mógł się Pan przenieść w czasie, czy zmieniłby Pan coś w swoim życiu? Czy czegoś Pan żałuje?**

W dzieciństwie i wczesnej młodości wydawało mi się, że jedyną moją pasją jest muzyka. Niestety warunki, w których przepadło mi dorastać nie sprzyjały rozwijaniu tych moich zainteresowań. Na szczęście nie miałem nigdy kłopotów z matematyką. Dlatego w 1957 roku podjąłem naukę na kierunku matematyka w Studium Nauczycielskim w Zielonej Górze. I tu dostrzegłem szansę na realizację moich wcześniejszych marzeń. Zapisalem się do Szkoły Muzycznej. Równocześnie zajmowałem się więc matematyką i muzyką, poświęcając jednak znacznie więcej czasu muzyce. Po dwóch latach tej pracowitej symbiozy uzyskałem dyplom ukończenia Studium Nauczycielskiego i świadectwa ukończenia czterech klas Szkoły Muzycznej. Piątą - ostatnią klasę Szkoły Muzycznej



kończyłem już jako nauczyciel jednej z zielonogórskich szkół średnich. Miałem zamiar w następnym roku powtórzyć przebytą drogę na wyższym poziomie, tzn. rozpocząć studia matematyczne na Uniwersytecie i równocześnie naukę w Średniej Szkole Muzycznej w Poznaniu. Niestety do szkoły muzycznej nie zostałem przyjęty. Zrezygnowałem więc z drugiej części mego planu i podjąłem nową pracę jako nauczyciel fizyki w innej zielonogórskiej szkole średniej. Półtora roku później rozpocząłem studia eksternistyczne i odkryłem, że matematyka może dostarczać podobnych przeżyć estetycznych jak muzyka. Okazało się przy tym, że samodyscyplina i systematyczność nabyta w okresie nauki gry na instrumentach, są połową sukcesu w poznawaniu matematyki. Z przytoczonego opisu mojej drogi rozwoju wynikać może, że niespełnione w pełni marzenia mają często istotny wpływ na ostateczny kształt całej kariery życiowej. Czasami wydaje mi się, że żałuję, że nie udało mi się zrealizować drugiego planu połączonej nauki matematyki i muzyki. Jednak wówczas moje dalsze losy potoczyłyby się zapewne całkiem inaczej. Wydaje mi się, że ta kręta droga mego rozwoju wytyczyła to miejsce, do którego udało mi się dojść. Nie mogę więc, żałować, że miała taki kształt, gdyż przy innym jej przebiegu nie byłoby mi prawdopodobnie dane być współuczestnikiem powstania i rozwoju naszego środowiska akademickiego.

> **Pozostaniemy w sferze podsumowań - Czy czuje się Pan spełnionym człowiekiem? Naukowcem?**

Sądzę, że na pewno mogę uważać się za człowieka spełnionego. Mówiłem już przed chwilą, że mam wspaniałą rodzinę, byłem współuczestnikiem rozwoju zielonogórskiego środowiska akademickiego oraz powstania naszego ośrodka matematycznego. Mam grono zdolnych uczniów, którzy już przerastają mistrza. Jeżeli chodzi o spełnienie swoich oczekiwań w zakresie badań naukowych, to dopóki jeszcze dostrzegam nowe problemy, które należałoby rozwiązać, to trudno powiedzieć, że jest się spełnionym. Ale myślę, że jestem już na dobrej drodze by zbliżyć się do momentu, w którym będę mógł powiedzieć, że jako naukowiec jestem również spełniony.

> **Nie sposób ominąć Pańskiego wieloletniego „rektowania” - na Politechnice ale też i na Uniwersytecie. Jak dziś, z perspektywy lat, ocenia Pan ten czas kiedy to od Pana zależał kierunek rozwoju uczelni? Czy dziś podejmował by Pan takie same decyzje? A może coś by Pan jednak zmienił?**

Zasadniczymi celami mojej działalności jako rektora było zawsze dążenie do poprawy jakości kształcenia i badań naukowych kierowanej przeze mnie uczelni. Cele te odnoszą się do wielu obszarów działalności uczelni. Obok stanu liczbowego kadry liczy się jej jakość oraz tradycje akademickie związane z kształceniem studentów i młodych pracowników naukowych. Dlatego od samego początku mojej działalności rektorskiej kładłem szczególny akcent na system zapewnienia jakości kształcenia, który zawierał zasady i warunki kształtowania owych tradycji akademickich. Zrozumiałem jest, że jest to proces, który wymaga ciągłej stymulacji. Drugim obszarem, który służy podnoszeniu jakości działalności uczelni, to baza lokalowa i laboratoryjna. Zadanie to zależy niestety od pieniędzy, których szczególnie w naszych byłych uczelniach, a w konsekwencji i w naszym uniwersytecie, ciągle brakowało i brakuje. Fakt ten mógłby być dobrym usprawiedliwieniem na odłożenie zadań inwestycyjnych na „lepsze” czasy.

Ale doświadczenie uczy, że „lepsze” czasy to te, które już minęły. Dlatego z ogromnym samozaparciem i towarzyszącym temu stresem podejmowałem te wyzwania, zdając sobie sprawę, że ciągle odrabiamy zaległości. To oczywiście musiało często pociągać za sobą wyrzeczenia dotyczące innych spraw ważnych dla normalnego rozwoju uczelni. Spotykałem się z zarzutami, że uczelnia to nie mury ale ludzie. Ale trudno nawet wybitnym ludziom pracować w warunkach prowizorycznych, czy też wręcz prymitywnych. Z perspektywy dnia dzisiejszego widać, że zrealizowane już inwestycje były, w porównaniu z dzisiejszymi cenami, prawie dwa razy tańsze, a obecne nakłady finansowe na działalność inwestycyjno - remontową na pewno nie wzrosły. Zatem, gdybyśmy nie zrealizowali z ogromnym trudem i poświęceniem zakończonych już inwestycji, to w dzisiejszych czasach kryzysu gospodarczego byłoby je znacznie trudniej rozpocząć i realizować. Dlatego uważam, że decyzje podejmowane przeze mnie jako rektora dotyczące tej sfery działalności uczelni, były decyzjami koniecznymi, mimo że dla mnie były one źródłem bardzo wielu sytuacji zaburzających, mówiąc delikatnie, mój spokój wewnętrzny. Patrząc dziś z perspektywy moich doświadczeń na dotychczasowy rozwój naszego środowiska akademickiego mogę z satysfakcją powiedzieć, że mimo braku właściwego finansowania naszych byłych uczelni, udało nam się zbudować w Zielonej Górze dobry ośrodek akademicki, posiadający dostatecznie dobrą bazę dydaktyczną.

> **Patrząc na przebieg Pańskiej kariery naukowej, zawodowej - od samego początku był Pan niezwykle aktywnym człowiekiem i tak zostało do dziś. Pańskie ostatnie „dziecko” to Centrum Modelowania Matematycznego. Po co powstało CMM?**

Centrum Modelowania Matematycznego ma być miejscem ułatwiającym integrację badań naukowych, w których w istotny sposób wykorzystuje się metody matematyczne. Oczywiście zakres zadań tego Centrum jest znacznie szerszy. Zaczęliśmy od wzajemnego poznawania się, tzn. zorganizowaliśmy cykl wykładów z różnych dziedzin nauki poświęconych sposobom opisywania zjawisk nie-matematycznych w języku pojęć matematycznych. Od października zamierzamy, oprócz kontynuacji wspomnianego wyżej cyklu wykładów, rozpocząć badania interdyscyplinarne w zespołach złożonych z przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Mamy nadzieję, że to przyniesie oczekiwane efekty - wspólne interdyscyplinarne projekty badawcze.

> **CMM to na pewno nie koniec Pana działalności - jakie plany na przyszłość?**

Wprawdzie Centrum Modelowania Matematycznego powstało z mojej inicjatywy, ale jego pracami kieruje mój młodszy kolega. Jestem przekonany, że bez mego udziału Centrum będzie dobrze i skutecznie funkcjonować, chociaż na razie nie zamierzam się od tej współpracy uchylać. Jeżeli chodzi o plany to czekam na recenzję mojej nowej monografii, którą chcę wydać w wydawnictwie Springera. Jeżeli wydawnictwo to uzna, że mieści się ona w jego profilu, to czeka mnie długa i drobiazgowo korekta mego tekstu adekwatnie do oczekiwań wydawcy. Niezależnie od tego zamierzam kontynuować moje rozpoczęte badania naukowe.

> **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała Ewa Sapeńko